

Istambuł wielu smaków

choć zatracił już swój orientalny charakter, wiele miejsc w Istambule i tak zapiera dech w piersiach.

Spacerując po głównych miejscach kultu islamu nie czułam tego niezrozumiałego dla mnie klimatu. Wokół mnie było mnóstwo Europejczyków, którzy też tego pewnie nie czuli. Nie zmienia to jednak faktu, że meczety zrobiły na mnie piorunujące wrażenie. Niebieski meczet, muzeum Haga Sofia i inne miejsca kultu są zupełnie inne niż nasze europejskie miejsca. Nie ma w nich niezrozumiałego dla mnie przepychu, jest za to piękna i delikatna mozaika, a wokół wszystko z surowego kamienia. Pięknie. Tam też widać wyraźny podział na dominujących mężczyzn i nie mające nic do powiedzenia kobiety. Kobiety, które przyszły się modlić, mają oddzielną i praktycznie zamkniętą o wiele mniejszą salę. Nie rozumiem tego podziału i go nie akceptuję, ale taka już moja europejska dusza.

Kebab, turecki specjał, o wiele lepiej smakuje mi w Szczecinie. Choć mięso jest smaczniejsze tam. Bo robione jest na miejscu przez restaurację, a nie zamawiane z jednej hurtowni.

Chałwa. Coś w tym jest. Jednak globalizacja doprowadziła do tego, że wczoraj na ryneczku Pogodno u mojego ulubionego sprzedawcy, znalazłam na półce chaławę od tureckiej firmy Koska o ponad 100-letniej tradycji.

Z chęcią jednak zobaczyłabym tą nieeuropejską stronę Turcji. Czuję niedosyt.

































